

KURJER

Administracja otwarta od godziny 10-ej do 3-ej popoł. i od 5-ej do 7-ej wiecz.



Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 11 do 12 rano i od 4 do 5 wiecz.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Krakowskie-Przedmieście № 60

Telefon № 2-82.

Prace nadesłane bez wskazania warunków Redakcja zamieszcza bezpłatnie. Rękopisy się nie zwracają.

Cena prenumeraty:

w Lublinie z odnośnieniem do domów: rocznie 5 rb. 20 kop., półrocznie 2 rb. 60 kop., kwartalnie 1 rb. 30 kop., miesięcznie 45 kop., tygodniowo 15 kop.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie 6 rb., półrocznie 3 rb., kwartalnie 1 rb. 50 kop., miesięcznie kop. 50.

Zagranicą 8 rb. rocz.

Cena Ogłoszeń:

Na 1 stronie wiersz jednospaltowy petitem lub jego miejsce 25 kop., na 3-ej stronie 15 kop., na 4-ej stronie 10 kop.

Margines środkowy jednorazowo—4 rb., następnym razem 3 rb.

Drobne ogłoszenia po 2 kop. od wyrazu.

Redakcja za treść ogłoszeń nie odpowiada.

Skrzynka pocztowa № 62.

№ 93.

Zm. adr. zamiejscow. 20 k.

Magazyn Mód

F. LEW

Lublin, Królewska № 1.

OTRZYMAŁ NA SEZON LETNI WIELKI WYBÓR NAJNOWSZYCH FASONÓW I MODELI PARYSKICH I WIEDENSKICH.

Przy magazynie otwarty został hurtowy skład fasonów.

Do nabycia w red. „Kurjera”

broszura

Co dają i co dać mogą robotnikom kasy chorych.

Wykład prawa o ubezpieczeniu robotników na wypadek choroby, z dnia 23 czerwca (6 lipca) 1912 roku, oraz projekt normalnej ustawy kas chorych.

Warszawa 1913.

Cena 20 kop.

Noe.

Śmiał się z Noego synek Cham, gdy mu kiwała się głowa... Czemu się śmiał?

Wyjaśnię Wam: bo Noe nie znał Szustowa!.

Buddyzm. *)

Szersze koła naszej czytającej publiczności bardzo niewiele wiedzą o jednej z najpotężniejszych religii świata—o buddyzmie. W niewiedomości tej niema nic dziwnego, skoro weźmiemy pod uwagę, że samo informowanie się o religjach obcych było uważane za grzech przez wyznawców kościoła katolickiego. To też piśmiennictwo nasze jest nadzwyczaj ubogie w prace o religjach traktujące. Szczególnie zaś odnośnie buddyzmu panują pojęcia jaknajcudaczniejsze, do utrzymania których niemal przyczyniają się sensacyjne powieści, lub okultystyczne na tani efekt obliczone „dzieła”, mające pretensje do naukowości.

Do rozproszenia tych mroków niewątpliwie przyczyni się dzieło Davids'a, którego p. Michalski dał nam teraz przekład. Z okazji wymienionej książki godzi się choć kilku zdaniem opisać buddyzm.

Buddyzm, podobnie jak chrystjanizm, wywodzi się od mytycznego założyciela, od nauczyciela, który zstąpił na ziemię, aby ludziom wiekuistą prawdę objawić. Ow domniemany założyciel buddyzmu —

Gotama Budda—miał przyjść na świat mniej więcej na pięćset lat przed erą europejską. Zrodzony w rodzinie królewskiej, porzucił przepych dworu i trudy panowania dla życia kontemplacyjnego w głębi lasu, gdzie poznał drogę do doskonałości i gdzie objawiło mu się jego poslannictwo. Odtąd poświęcił się już cały głoszeniu swej nauki—i po wielu latach, zjednawszy sobie rzeszę uczniów, przeszedł do Nirwany. Buddyzm powstał u Arjów na Hindostanie, na tle dużo starszej religii brahmańskiej. Z ojczyzny swej jednak został wyparty i przeszedłszy Himalaje szeroko rozlał się między ludami rasy żółtej—przyjęli go chińczycy, częściowo japończycy, tybetańczycy i wiele innych.

W czystej swej postaci, o ile ta postać odnaleźć się daje, buddyzm tym przedewszystkiem odróżnia się od innych formacji religijnych, że jest to religia bez Boga, piekła i nieba. Wprawdzie w późniejszym swoim rozwoju buddyzm gorzej lub lepiej pogodził się z temi odwiecznymi pojęciami, ale w naukach Gotamy są one starannie zwalczane.

Nauki Gotamy, zawarte w świętych księgach buddyjskich, odznaczają się bardzo wysokim rozwojem poczucia moralnego. Uczeń Gotamy nie był obowiązany do spełniania żadnych ofiar ani ceremonii religijnych, miał jedynie wieść życie czyste, podług wymagań pewnych przepisów, i panować nad sobą samym. Opanować swoje namiętności, stać się spokojnym, pogodnym, w bezkres Nirwany tęsknie wpatrzonym — oto główne zadanie dla ucznia Gotamy. Ludzi i świat cały miłować należy i ku zbawieniu ich prowadzić—spokojnie nauczając prawdy przez Buddę ogłoszonej. Uczeń Gotamy nie zna kar ni nagród — dobre uczynki spełnia, jałmużnę daje i do największych poświęceń ma być gotów nie dla nagród, w

niebie go czekających, jeno przez czyste ludzi umiłowanie.

Uczniowie Gotamy nieraz mieszkali mniej lub więcej licznymi grupami, tworząc zakony, zgromadzenia ludzi rozmyślanom i przeżyciom religijnym oddanych. Oto co autor wspomnianej książki powiada o tych zakonnikach:

„Ślubu posłuszeństwa nie składał nigdy żaden mnich ani mniszka buddyjska i pod tym względem istnieje pomiędzy nimi i członkami zakonów na zachodzie zasadnicza różnica: kultura ducha a nie śmierć ducha—oto cel postawiony przed buddyjskimi ascetami przez założyciela zakonu. Każdy powinien przezwyciężyć siebie przez swą własną moc, a najgorliwsze wypełnianie ceremonii i najzupełniejsza wiara w dogmaty nie przyniesie żadnego pożytku temu, kto nie opanował całkowicie swej własnej istoty. Od nowicjusza wymagana jest cześć i grzesność dla przełożonych, lecz jego własne zbawienie i pożyteczność jako nauczyciela zależy od własnej samokultury; nie brata powinien się słuchać, lecz prawa. Jego zwierzchnik nie posiada wcale daru nadprzyrodzonego wiedzy lub mocy rozgrzeszenia. Wyłącznie przez swą własną moc asceta stoi lub upada”.

Powyższy ustęp bardzo wyraźnie podkreśla różnicę pomiędzy buddyjskimi i chrześcijańskimi zakonnikami, którzy przedewszystkiem ślubowali ślepe posłuszeństwo i których zbawienie lub potępienie zależne było od rozgrzeszenia.

„W systemacie—czytamy w innym miejscu—który nie uznawał Boga, mnichowie nie mogli stać się pośrednikami pomiędzy człowiekiem i jego twórcą. Nie potrzebowano ich pomocy dla odwrócenia za pomocą modlitw złości bóstw, których dostojność było tylko czasowe i które nie miały żadnej władzy nad człowiekiem. Odkąd zaś poczęto uważać, iż zbawienie zależy jedynie od zasadniczej zmiany w charakterze człowieka, powstającej wyłącznie przez samozaparcie i głęboką powagę ducha, mnichowie nie mogli w żaden sposób przywłaszczyć sobie kontroli nad kluczami do nieba i piekła”.

W buddyzmie grzech nie jest obrazą wyrządzoną jakiemuś władcy, którą władca ten może darować sam lub przez swego zastępcę. Grzech dla buddysty jest szkoda, którą grzesznik sam sobie wyrządza: człowiek dopuszczający się uczynku niemoralnego, popelnia coś w rodzaju samo-okaleczenia—się—po spełnieniu grzechu staje się niezdolnym do szlachetnych czynów, do podniosłych myśli—cały obniża się. W pewnych granicach powiedziećby można, że dla buddysty grzech jest wy-

*) T. W. Rhys Dawids—Buddyzm, Zarys życia i nauk Gotamy-Buddy. Z upoważnienia autora z 20-go wydania oryginału przełożył St. F. Michalski. Warszawa—Kraków 1912 r. Wydawnictwo Ultima Thule, skład w księgarni Gebethnera i Wolffa. In 12-o str. 249. Cena 1 rb. 60 kop.

kroczeniem przeciwko higienie ducha, jest pozbawieniem ducha normalnych warunków rozwoju. Po grzechu duch jest chory, jak np. chorym się jest po spadnięciu w przepaść; do normalnego stanu żadne rozgrzeszenie, żadne przebaczenie powrócić chorego nie może; aby odzyskać utraczone zdrowie musi on przedsięwziąć szereg czynności—kurację. Dla ducha nazywać się to będzie pokutą. Ale tutaj należy ostrzedz przed chrześcijańskim wyrazu tego rozumiem: pokuta, czy asceza, buddyjska nie jest dręczeniem się za karę, ani dla dogodzenia mściwości jakiegoś bóstwa—to pewien sposób życia uzdrawiający ducha i podnoszący go na wyższe szczeble rozwojowe.

Niestety, te bardzo dostojne zasady nie utrzymały się w czystości. Późniejszy rozwój buddyzmu i wyrośnięcie na naukach Gotamy wielkiego kościoła zachwyciły buddyzm bujnym i barwnym zielskiem skomplikowanych ceremonij, drobnych przepisów i formalistycznych instytucji kościelnych. Na nauce Gotamy wyrosła instytucja niezmiernie przypominająca kościół katolicki: jest tam i papież, i liczne zakony, i budynki kościelne, i wspaniałe ceremonje i kler głupi a próżniaczy, powstał cały panteon świętych pańskich z samym Gotamą, przemienionym na naczelnego króla niebiańskiego; analogja idzie aż do procesji z chorągwiemi, różańców i t. p.

Książka Dawids'a daje treściwy opis powstania buddyzmu, jego filozofji, zasad moralnych, literatury i instytucji kościelnych, na nim wyrosłych. Rzecz napisana źródłowo przynosi czytelnikowi polskiemu szereg wiadomości rzetelnych i umiejętnie opracowanych.

Jeśli chodzi o pogląd autora na samą istotę religji, to powiedzieć możemy, że Davids odnośnie Buddy stoi na stanowisku analogicznem do stanowiska Renana odnośnie Jezusa; to znaczy poszukuje pod pokładami legend historycznej postaci założyciela danej religji. Jest to stanowisko, na które zgodzić się trudno. Boć żadna religja nie jest tworem indywidualnym i założyciele wielkich religji gubią

się w powodzi mytów. Ostatecznie nawet historyczne istnienie lub nieistnienie takiego założyciela jest zupełnie obojętne, gdyż jeśliby nawet udało się wykazać, że faktycznie istniał w danym czasie i miejscu człowiek danego imienia, to ludzka ta postać zawsze musi być czymś znikomym wobec ogromu późniejszego tym samym imieniem nazwanego Boga.

Jan Hempel.

W O J N A.

Misja Czarykowa.

Wskutek nalegań Delcasiego wysłano na Bałkany byłego ambasadora rosyjskiego w Konstantynopolu, który wziął na siebie misję pośredniczenia między królestwami bałkańskimi, aby pozostały w związku.

Czarykow z Krymu podąży do stolic czterech państw związkowych, wstąpi też do Bukaresztu i do Konstantynopola.

Sfery rządowe są przekonane, że misja Czarykowa stworzy związek pięciu mocarstw, mianowicie Bułgarii, Serbji, Czarnogórze, Grecji i Turcji.

Pod Skutari.

Z Kataro donoszą: Torpedowiec austriacki przybył do portu w Kataro, wioząc na pokładzie oficera marynarki francuskiej, który zaraz udał się na ląd. Oficer francuski ma przy sobie piśmienne zawiązanie międzynarodowej komendy floty, demonstrującej u wybrzeży czarnogórskich, do władz czarnogórskich, aby zarządzone niezwłocznie zaprzestanie kroków wojennych przeciw Skutari. W razie przeciwnym port czarnogórski Antivari, oraz dwa drugie porty San-Gjovanni-di-Medua i Ducigno otrzymają międzynarodową załogę wojskową.

Bojkot towarów austriackich.

Bojkot przeciw towarom austriackim został postanowiony na posiedzeniu kupieckim związku białogrodzkiego. Równocześnie zapadła uchwała, aby dotychczasowe zobowiązania względem firm zagranicznych, a więc i austriackich, wypłacone zostały jaknajprędzej.

Następstwa wojny.

Według doniesień z Adrijanopola, wśród ludności cywilnej i więźniów tureckich panują nędza i choroby. Dziennie umiera od 150 do 200 osób. Więźniów dziesiątkuje tyfus.

Przegląd prasy.

„Goniec“ o uchwale samorządowej.

Z całej prasy polskiej, która jednomyślnie wypowiedziała się z powodu ostatniej uchwały Rady Państwa, najbliższe nam stanowisko zajął „Goniec Wieczny“, który występuje przeciwko projektowi samorządu w obecnej jego formie nie tylko z powodu prowokacyjnej uchwały Rady Państwa, ale i z innych nie mniej poważnych względów.

„Cała ustawa, pisze „Goniec“, zmienia się w karykaturę instytucji samorządu i staje się tylko wygodnym parawanem dla gospodarki biurokratycznej.

„W takich to kształtach konkretnych ukazała się społeczeństwu polskiemu „jedyna realna zdobycz“ lat ostatnich. wielokrotnie zapowiadana w deklaracjach ministerjalnych, sławiona i reklamowana z gorliwością godną lepszej sprawy przez żywioły „trzeźwe“ i „umiarkowane“.

„Po likwidacji okresu rewolucyjnego mgliste marzenia autonomiczne ustąpiły przed „realnym“ projektem „szerokiego samorządu“. Ale w drugim okresie opracowywania w kancelariach biurokratycznych, w różnych stadjach przeróbek i poprawek, projekt skurczył się i zatracił właściwe cechy samorządu. W tej formie wpłynął do trzeciej Dumy i przez długi czas pozostawał w komisji. W kraju i w Kole rozpowszechniła się opinja, że na gruncie samorządu niewolno się posuwać do żadnych opozycji, że można zgłaszać jedynie takie poprawki, które mają pewne widoki przejścia w Dumie i przyjęcia przez rząd, że postępując inaczej. Koło opóźniłoby tylko wprowadzenie doniosłej i pożytecznej reformy. Doszło wreszcie do tego, że reprezentacja polska zrzekła się wszelkich poprawek i złożyła w tym sensie deklarację. Brutalny i pozbawiony wszelkiej myśli narodowej utylizm Koła uzasadniał swe stanowisko potrzebą przyspieszenia reformy oraz tym, że bylejakie samorząd lepszy niż żaden.

„Jeszcze przed rokiem myśl, że posłowie polscy powinni w danym razie głosować przeciw ustawie samorządowej, wydawała się naszym „trzeźwym“ niemal szaleństwem. A jednak jeden z członków ówczesnego, tudzież obecnego Koła odzywał się głośno ze zdaniem iż projekt, uchwalony przez Dumę, jest tak marny, że trudno orzec, czy przyniesie nam więcej pożytku czy szkody“.

Szereg ograniczeń wprowadzonych do samorządu, jak nadmierne podwyższenie cenzusu wyborczego, utworzenia kurji na-

sobem i dom taki, jakiego we wsi od praocjów nie widzieli.

Dom już był prawie pod dachem. Wyglądali wszyscy ukończenia, bo oblać obiecywał i weselisko córce jedynej wyprawic okazałe takie, że aż ludziskom oczy na wierzch od dziwowania powyłażą. Człek każdy zawdy według swego rozumu rozumuje. A tymczasem córka, jedynaczka, jak na złość zakochała się w biedaku, co to ni ojca, ni matki nie miał i zdaleka gdzieś przywędrował. Chłopiek był uczciwy, pracowity, piękny, a na skrzypeach grał i wyśpiewywał jak żaden. Nie bałamucił on dziewczyny, wiedział, że stary raczej umrze, a nie pozwoli na ich związek, jeno posmutniał, zmizerniał i zrzadka już na swoich skrzypkach wygrywał. A ona snadź nie chciała ojcu się sprzeciwić — miłował on ją okrutnie od dzieciństwa, pilnował, pieścił, bo przy nim bez matki rosta, a może i wstyd jej było iść za biedaka—kto ją tam wie, dość, że chciała wyrwać z duszy to kochanie swoje, ale nie mogła. Więc poszła po radę do staruchy, co w końcu wsi mieszkała i znała leki na choroby rozmaite.

C. d. n.

MARJA STRUGA.

6

Com napotkała po drodze.

(Z dziennika tułaczki).

Stałam wciąż wpatrzona w obraz, po którym przesuwaly się coraz ciemniejsze cienie nocy. Ciemniejszymi czynily się te postacie nachylone; plecy zbierającej chrust kobiety zdawaly się bardziej przygarbione, pozostała twarz mężczyzny, rysującego kiejem dziwaczne po ziemi kształty, ciemniała tonem miedzi, ciemniał ów nikiący za drzewem przechodzeń, i ten starzec z wzrokiem pytającym i napół otwartymi usty... Wszystkie te postacie, upodobnione ruchami i wyrazem wielkiego znużenia, zapelniały jedną stronę obrazu. Między niemi a ciemnowłosą kobietą, „kiejby świętą na obrazku“, rysowała się próżnia zamglona. Oczy starca zdawaly się przedzierać mgłę zgęstniałą, usta napół otwarte wyrzucać pytanie, idące po przez mroki i opary. Znikąd odpowiedzi... Malarz rzucił w świat astygle na ustach starca pytanie i uszedł...

Chodźmy już, proszę pani—upominał stary—tu nocą nie bardzo... straszy pono...

— I wy, ojcz, wierzycie temu?—zapytałam.

Stary znowu wrzucił ramionami.

— Nie nasze to sprawy, trudno wyrozumieć. Przecież z powodu tego malarza nikt z państwa zamieszkać się tu nie ośmieli. A budowali ei oni ten pałac kiejby pieścidelko jakie, pieniądze wyrzucali pełnemi garściami, byle tylko stanął okazały. I nic... wszystko na marne. Stoi pusty jak ten młyn u nas pod lasem..

— Czy i młynarz odebrał sobie życie?—zapytałam, wychodząc z pałacu długim, oszklonym kurytarzem.

Przewodnik mój potrząsł głową przecząc.

— Mądry to był człowiek i możny, giejby pan jaki. Podróżował zamłodu zagranicą, napatrzył się przeróżnych rzeczy. Jak zaczął opowiadać, to wszyscy wokoło niego stawali i nic, jeno gęby rozdziawiali i słuchali. W głowie wciąż mu świdrowało to co widział, a że miał pieniądze huk, zabrał się młyn budować nowym spo-

OLECHOWSKI.
Dzieje mężczyzny-pow. 1.80.
WULFF.
Żywienie krów dojnych-1.
BIELSKA.
Separatka—powieść
z przedmowa Zapolskiej — rb. 1.50.
WIERZBIŃSKI.
Pieśń Marcina Wilczka—pow. 1.50.
Wydawnictwo
Własne:
Gebethner i Wolff w Lublinie
Krakowskie-Przedmieście 36. Telefon № 209.

OLECHOWSKI. Dzieje męczyzny-pow. 1.80.
 BIELSKA. Separatka—powieść z przedmowa Zapolskiej—rb. 1.50.
 WIERZBIŃSKI. Żywienie krów dojnych—1.
 WIERZBIŃSKI. Pięć Marcina Wilezka—pow. 1.50.
 Własne: Wydawnictwa
Gebethner i Wolff w Lublinie
 Krakowskie-Przedmieście 36. Telefon № 209.

rodowościowych, uzależnienie od władz administracyjnych, upośledzenie języka polskiego i t. d. nie wpłynęły jednak na zmianę stanowiska naszej reprezentacji. Uważała ona wciąż zły i popsuty projekt za „tabu“, a wszelką krytykę jego przypisywała intrygom żydowskim, niezadowolonym z ograniczeń względem nich, co znów specjalnie przypadło do gustu naszym sferom ugodowo-nacjonalistycznym i wynagradzało im z nadwyżką inne wady projektu. Trzeba było zupełnego wyrzucenia języka polskiego, żeby reprezentację polską i koła do niej zbliżone wyprowadzić z równowagi. Piszcie też „Goniec“:

Ostatnie głosowania Rady Państwa wprowadziły do sprawy czynnik nieoczekiwany. Na skrajnie oportunistycznej drodze, jaką kroczyły dotychczas oba Koła, uchwały Rady postawiły wreszcie przeszkodę, przed którą sumienie narodowe powstrzymało przedstawicieli polskich. Nie da się jednak zaprzeczyć, że droga naszej polityki petersburskiej konsekwentnie prowadzi do dzisiejszej mety i jeżeli przed tą ostatnią cofają się reprezentanci tej polityki, to raz jeszcze stwierdzają, jak krótkowzroczny, jak błędny w założeniach i wynikach, jest ich rzekomy realizm. Ich taktyka ultrakompromisowa miała przyspieszyć wprowadzenie samorządu. Nie przyspieszyła wcale, a dziś musi się uciekać do kroku, który „jedyną realną zdobycz“ może opóźnić.

„Krok ten ugodził również w ulubioną doktrynę naszych trzeźwych żywiołów, która tylko interesem ekonomicznym nadaje wagę realną. Doktryna ta załamała się, gdy posłom polskim wypadło głosować nad ustawą, usuwającą z gospodarki naszych miast język polski.

„Ostatnie głosowanie naszych przedstawicieli w Radzie Państwa uważać należy za odruchowe zwycięstwo ich sumienia narodowego nad logiką ich założeń i wniosków politycznych. Nie będziemy im zarzucali braku wytrwałości w tej niezaszczytnej logice“.

Demonstracje robotnicze w Petersburgu.

W d. 17 kwietnia, jako w rocznicę krwawych wypadków w kopalniach nad Lepą, robotnicy niektórych fabryk petersburskich zastrajkowali i usiłowali dokonać demonstracji ulicznych. Dzięki jednak zarządzeniom policji — jak pisze „Nowoje Wremja“ — wszelkie podobne próby przerwano bardzo szybko i nie trzeba było uciekać się do środków surowych. Poważniejsza demonstracja odbyła się na rogu prospektu Newskiego i ulicy Sadowej. Zebrało się tu z początku około stu osób, przeważnie robotników i studentów. Tłum szybko wzrastał w liczbę i skierował się na Newski prospekt. Niemal jednocześnie utworzył się taki sam tłum demonstrantów na rogu ul. Sadowej i Gorochowej oraz na rogu ul. Inżynierskiej i Sadowej. Ruch tramwajów wstrzymano, robotnicy i studenci śpiewali „wieczną pamięć“ i posuwali się ulicą. Przypadkowo znajdujący się w tym miejscu oddział policji okazał się niedostateczny, tłum przycisnął urzędnika do szczególnych poleceń przy naczelniku miasta, Nikołajewa, i oficera policji, Malinina. Policmajster zawezwał posiłki z pod soboru Kazańskiego. Tłum demonstrantów zaczęto odpychać od Dworu Gościnnego ku ulicy Gorochowej, gdzie wkrótce go rozpedzono. Tłum na ul. Inżynierskiej również był rozpedzony o g. 2-jej popoł., poczym porządek przywrócono i ruch zaczął się normalny.

Spędzani z prospektu Newskiego i ul. Sadowej demonstranci udali się na wyspę Wasilewską i t. zw. stronę Petersburską. Na moście Troickim zebrało się około 150 osób. Ruch tramwajów wstrzymano. Wobec odmowy demonstrantów na propozycję rozejścia się wydano rozkaz obnażenia szabel, poczym demonstranci rozproszyli się.

Czyniono również próby urządzenia demonstracji koło dworca Finlandzkiego, na prospekcie Litiejnym, koło dworca Mikołajewskiego, na Wielkim Prospekcie, na wyspie Wasilewskiej, wszędzie jednak rozprasała je szybko policja, dokonywując szeregu aresztowań.

Koncert benefisowy

Gustawa Jerzyny Czernickiego, dyr. T-wa „Harmonja“.

W ubiegłą niedzielę, w Sali Resursy Kupieckiej odbył się koncert benefisowy dyrektora T-wa „Harmonja“, urządzony staraniem wdzięcznego Zarządu tego Towarzystwa.

Wypełniona po brzegi sala świadczyła wymownie, jak wielką sympatją i wdzięcznością darzy Lublin Benefisanta jako człowieka zacnego, nieskazitelnego charakteru i wysoce utalentowanego artystę. Czternaście lat pracował p. Czernicki dla podniesienia kultury muzycznej w naszym mieście jako dyrektor, nauczyciel i solista. Kierownicze zasługi jego są wielkie: przez lat cztery prowadził owocnie Lub. Towarzystwo Muzyczne, które wtenczas przeżywało świetny swój okres; zespół śpiewaczy „Szesnaście“ podniósł na wysoki szczebel prawdziwego artyzmu, a ostatnio, w roku zeszłym (1911—12) i w początku upływającego sezonu, pracował niestrudzenie nad chórami T-wa „Harmonji“. Pod jego powołaną a umiejętną batutą, chóry te, złożone przeważnie z nowicjuszków śpiewu zbiorowego, dosięgły zdumiewająco wysokiego stopnia sprawności, pokonywując bez zarzutu trudne nieraz kompozycje. Jako nauczyciel, posiada p. Czernicki, aż nadto wielki rozgłos uznania wśród licznych uczaiów swoich. Wreszcie, w charakterze artysty-śpiewaka, przez cały czas pobytu w Lublinie niejedną usławił wieczór muzyczny, wywołując wśród publiczności długo niezapomniane wzruszenia.

I oto znowu, powitany grzmiącym brawem, zaśpiewał nam cudną pieśń Moniuszki: „O matko moja“, wstrząsając pełnym uczucia wykonaniem serca słuchaczy do głębi. Niemniej pięknie śpiewał pieśń Karłowicza „Smutna jest dusza“. Wśród gorących oklasków podano Benefisantowi wieniec od Zarządu „Harmonji“.

Dalsze numery programu stanowiły produkcje p. Ochmańskiej-Stefanowskiej, która swym pięknym, do serca przemawiającym głosem odśpiewała pieśni Galla i Mikulskiego; dalej pp. Zygmuntovej Brzezińskiej, Z. Brzezińskiego i dr. Al. Żebrowskiego, którzy zgodnie i ze zrozumieniem odegrali trio Mendelsohna d-mol. Ponadto p. Brzezińska i dr. Żebrowski wystąpili z grą solową.

P. Brzezińska dała dowód wysokiej muzykalności i techniki, pokonywując z łatwością trudną partję fortepianową w Mendelsohnie; odegranie zaś dwóch utworów Chopina w części drugiej koncertu robiło bardzo dodatnie wrażenie dzięki pięknemu frazowaniu i szczeremu odczuciu natchnionych melodji polskiego twórcy.

P. Żebrowski ma piękny, bardzo piękny ton, którego pozazdrościłby mu może niejedyn wirtuoz. Oprócz rozszlochanej melodji Czajkowskiego zagrał nam utalentowany wiolonczelista nader subtelnie Łabędzia Saint-Saënsa.

Programu dopełniły produkcje chórów Tow. „Harmonji“ pod batutą p. Jana Kałwajcicia, wytrwałego i nader sumiennego zastępcy dyrektora Czernickiego w sezonie bieżącym.

W wykonaniu Poloneza Sierosławskiego, pieśni Rajzera i Chopina oraz fragmentu z „Halki“ znać było sumienną pracę p. Kałwajcicia i karność zespołu. To też wszystkie te utwory wypadły czysto, równo — słowem zupełnie dobrze.

Solo w scenie z „Halki“ odśpiewał na tle chóru p. Stanisław Działadnym i sympatycznie brzmiałym tenorem. W traktowaniu tej partji znać było duży stopień muzykalności i starannej pracy nad wyszkoleniem głosu.

Publiczność oceniała rzeszystemi oklaskami poważne zasługi bezinteresownego kierownika chórów i jego pilnych amatorów, którzy tak pracowicie i owocnie spędzili sezon bieżący.

Chórom w Polonezie i scenie z „Halki“ akompanjował na fortepianie p. Dziewulski. Pierwszy jego występ w tak odpowiedzialnej a nigdy niedocenianej roli wypadł zupełnie poprawnie.

O sprawności muzycznej p. Papiewskiego, który towarzyszył numerom solowym, niepotrzeba wspominać. Przez krótki rok swej bytności u nas zyskał p. Papiewski należytą ocenę i uznanie zarówno publiczności jak i tych, z którymi wytrwale pracuje na niwie muzycznej.

W. C.

Czcigodnemu Księdzu Prefektowi Zalewskiemu, koleżankom i kolegom, jak również wszystkim, którzy raczyli przyjąć udział w oddaniu ostatniej posługi ś. p.

Mieczysławie Stefańskiej

serdeczne Bóg zapłać składa

Rodzina.

Z ZIEM POLSKICH.

Pierwsze kasy chorych. Dokonano wyboru pełnomocników w szeregu fabryk prowincjonalnych i warszawskich.

Wszędzie w głosowaniu uczestniczyła znaczna większość robotników, nastroju bojkotowego nie zauważono; pełnomocnicy dla omówienia ułożonych przez właściciela fabryk ustaw kas chorych wybierani byli wszędzie również znaczną większością głosów, co dowodzi, że robotnicy wybierali swych pełnomocników po przeprowadzeniu odpowiednich narad. Zaznaczyć też należy, że w fabrykach zatrudniających kobiety, wybierano do grona pełnomocników i kobiety, co jest bardzo ważne z tego względu, że kasy chorych wydawać mają również zapomogi położnicom.

O koszta ogłoszeń. Na zasadzie art. 25 prawa z roku 1906 o związkach zawodowych i stow., o otwarciu nowych Stow. i związków powinny być zamieszczane ogłoszenia w piśmie „Senatskija Objawlenja“ i w „Gubernsk. Wiedom.“.

Na tej zasadzie władza gubernialna ściągala od każdego Stow. na koszty ogłoszeń po 6 rubli 60 kop.

Obecnie niektóre z nowopowstałych instytucji kategorycznie odmówiły zapłacenia kosztów tych ogłoszeń na tej zasadzie, że wspomniane prawo nie obowiązuje instytucji do ogłaszania o powstawaniu lub zamykaniu ich w organach urzędowych, lecz wyraźnie żąda tych ogłoszeń od komisji gubernialnych, przy czem niema w prawie mowy kto ma ponosić te koszty.

Marjawici. Do departamentu wyznań obcych wpłynęło sprawozdanie szczegółowe o działalności marjawitów w Królestwie Polskim. Marjawici posiadają 52 kościoły, 126 kaplic, 53 domy kościelne, 9 domów ludowych, 3 domy kobiece, 49 szkół freblowskich, 29 szkół elementarnych, 2 kursy dla analfabetów, 1 szkołę sztuki kościelnej, 21 sal zajęć dla kobiet i 2 pisma.

Poza tym posiadają instytucje dobroczynne, kooperatywy, fabryki, warsztaty i t. d.

O napad w cukierni. W Warszawie w sądzie pokoju XIX rewiru toczyła się sprawa p. Trejdosiewicza, oskarżonego o pobicie w cukierni redaktora „Muchy“, p. Wł. Buchnera. Świadkowie stwierdzili, że p. Trejdosiewicz, podając się za Święckiego, ściągnął podstępnie p. Buchnera do cukierni i tam nań napadł. Sędzia Stefanowicz, skazał Trejdosiewicza na miesiąc bezwzględnej aresztu t. j. bez zamiany na karę pieniężną.

Gratyfikacja na kolejach Nadwisańskich. Z przeznaczonej przez ministerjum komunikacji dla pracowników kolei Nadwisańskich sumy gratyfikacyjnej 290,000 rb., zarząd kolei polecił wypłacić: pracownikom linjowym 3,8 proc. w stosunku do pensji rocznej; pracownikom biurowym niższym 5 proc., pracownikom biurowym wyższym 5,39 proc.

Gratyfikacja wypłacona będzie w tygodniu bieżącym.

Regulacja Przemyszy. Zamierzona w r. b. regulacja Czarnej Przemszy i Brynicy została odłożona. Min. zażądało wyjaśnienia, czy właściciele gruntów nadbrzeżnych wezmą udział w wydatkach na regulację i czy rzeki te mogą być uczynione spławnymi. Również zarząd okręgu komunikacji ma dokonać nowych pomiarów i projekt techniczny przedstawić w końcu r. b. Wyznaczony zaś na te roboty kredyt w sumie 10,000 rb. przeznaczono na uregulowanie granicy z Prusami.

Z Lublina i ziemi Lubelskiej.

Drugi odczyt o Ryszardzie Wagnerze. Przypominamy Sz. Czytelnikom o dzisiejszym odczytaniu, który wygłosi p. Witold Chrzanowski w Lub. Tow. Muz. Prelegent mówić będzie o treści literackiej dramatów muzycznych Wagnera: „Rienzi“, „Latający Holender“, „Taunhäuser“, „Lohengrin“, „Mistrze śpiewacy Norymberscy“, „Trystan i Izolda“, „Nibelungi“ i „Parsifal“.

Bilety w cenie 25 kop. nabywać można przy wejściu na salę T-wa. Członkowie czynni Lub. T-wa Muz., Tow. „Harmonja“ oraz młodzież szkolna placą 15 kop.

Przedstawienie amatorskie. Dowiadujemy się, że wkrótce w Teatrze Wielkim odbędzie się przedstawienie amatorskie na rzecz Towarzystwa „Światła“. Odegraną zostanie sztuka Oskara Wilde'a: „Wachlarz lady Wajnderman“.

Komisja sanitarna wzięła się energicznie do pracy i zwiedza co dzień zakłady gastronomiczne w dzielnicy żydowskiej. Cały szereg jadalni, cukierni, piekarni, herbaciarni znaleziono w tak okropnym stanie, że polecono je pozamykać lub w ciągu krótkiego czasu doprowadzić do należytego porządku.

Ostatnio komisja kazała zamknąć za brudy i nieodpowiedni lokal herbaciarnię Fogelsterna, przy ul. Bramowej № 8.

Nadzór weterynaryjny nad drobiem. Wskutek ogłoszenia przepisów o nadzorze weterynaryjnym nad ptactwem domowym, wywożonym zagranicę, w pogranicznych powiatach gub. lubelskiej, utworzonych będzie kilka posad weterynaryjnych i felczerskich.

Nieprawne rewizje uliczne. „Ziemia Lubelska“ pisze, że od pewnego czasu na ul. Namiestnikowskiej kobiety idące z ręcznikami, bywają stale zatrzymywane przez gorliwych nadzorców akcyzy, którzy wciągają je do bramy i dokonywują tam doraźnej rewizji w poszukiwaniu kontrabandy, szwarcowanych papierosów i t. p. Ci tak gorliwi urzędnicy zwykle źle trafiają, bo kontrabandy ani szwarcowanych papierosów nie znajdują, i narażają tylko niewinne kobiety na niepotrzebną przykrość. Takie postępowanie pp. nadzorców jest bezprawnem, gdyż wolno im pod osobistą odpowiedzialnością wtedy tylko zatrzymywać przechodniów dla zrewidowania, jeśli mają pewność, że znajdują przy nich towar prawem zakazany, ewentualnie w razie posiadania na to rozkazu prokuratury. Przyczem nie mają oni prawa dokonywać rewizji osobiście i na stronie (np. w bramie domu), lecz tylko w obecności organów policji a osoby rewidowane mogą w takim razie żądać od rewidenta okazania rozkazu prokuratora.

Osoby zaś, u których przy rewizji nie znaleziono nic karygodnego, mają pełne prawo oskarżyć p. rewidenta przed właściwą władzą a tembardziej mogą to uczynić, jeśli rewizja została dokonana nieprawnie i nieprawidłowo jak np. w opisanych wyżej okolicznościach.

Przedstawienie „Światła“ w Zabłociu. Zabłockie koło „Światła“ urządziło w ubiegłą niedzielę przedstawienie amatorskie w miejscowym własnym domu ludowym. Na zaimprovizowanej scenie, ubranej zielenią i pękami świeżego wonnego kwiecia, odegrano dwie komedijki, po których nastąpiły śpiewy chóralne, monologi i deklamacje. Licznie zebrana miejscowa publiczność gorąco oklaskiwała wykonawców i żywo interesowała się akcją sceniczną. Całość robiła nadzwyczaj dodatnie wrażenie. Przedstawienia amatorskie, coraz bardziej wchodzące w zwyczaj po wsiach naszych, zasługują wogóle na jaknajusilniejsze poparcie, jako czynnik bardzo dodatnio wpływający na kulturalny i obyczajowy poziom otoczenia. Występ zabłockich artystów odbył się w dzień przy dziennym świetle, — rozpoczęto o g. 4 ej a ukończono przedstawienie około godz. 7-ej. Wszystko zorganizowane było wyłącznie miejscowymi siłami.

TELEGRAMY.

PRZESILENIE GALICYJSKIE.

Lwów 22 kwietnia. Namiestnik Bobrzyński podał się do dymisji urzędowo, bez względu na to, czy sejm będzie odroczone, czy też rozwiązany. Zdaniem jednych, namiestnikiem ma być mianowany Paweł ks. Sapieha, według innych zaś, stanowisko namiestnika nie będzie tymczasowo obsadzone, a sprawy namiestnictwa powierzone będą wyższemu urzędnikowi. Bobrzyński polecił przygotować dla siebie mieszkanie w Krakowie.

Wiedeń 22 kwietnia. Dzisiaj odbędą się narady przedstawicieli stronnictwa narodowo-demokratycznego, oraz grupy podolaków i centrowców, w sprawie zmian, jakie należy poczynić w projekcie reformy wyborczej. Cesarz ma przyjąć na posłuchaniu biskupów polskich, aby dopomóc do kompromisu. Rusini oświadczają, że nie zgodzą się na żadne zmiany w projekcie reformy.

KONFERENCJA AMBASADORÓW.

Loudyn 22 kwietnia. Na wczorajszym posiedzeniu konferencji ambasadorów omawiano sprawę zaniechania oblężenia Skodaru, oraz odszkodowania w sumie 30 milionów franków dla Czarnogórze.

POD SKODAREM.

Wiedeń 22 kwietnia. Według wiadomości, otrzymanych z Kotaro, dzisiaj armja czarnogórka ma rozpocząć szturm generalny do Skodaru.

PRZECIWKO AZJATOM.

Sacramento 22 kwietnia. Wbrew radom prezydenta Wilsona, parlament kalifornijski przygotowuje nowe prawo, zabraniające wszystkim wogóle azjatom nabywania jakiegokolwiek gruntów w Kalifornii.

ZABÓJSTWO.

Warszawa 22 kwietnia. Wczoraj po południu, w pobliżu stacji kolejowej Teresin, na kolei kaliskiej, dokonano zabójstwa ks. Druckiego-Lubeckiego, właściciela majątku Teresin. Zwłoki jego znaleziono w lesie.

Odpowiedzi Redakcji.

Pani B. K. Wiersz pod względem formy dobry, w treści nie daje nic nowego. Nie wydrukujemy, bo mamy już w tece kilka takich wierszy, o podobnym nastroju.

Harle z płomieni. Poematy Pani nie nadają się do druku w piśmie codziennym.

P. Małemu. Wiersz nie nadaje się do druku.

„Głosowi Lubelskiemu“. Stosownie do życzenia, podajemy wyjaśnienie, dlaczego zwrot „Ciemne od czasu drzwi dębowe“ uważamy za błędny. Oto dlatego, że takiego określenia w poprawnej mowie nigdzie nie spotykamy; mówi się: „od jakiegoś czasu“ albo „od dłuższego czasu“, samo „od czasu“ jest niezrozumiałe. W danym wypadku należałoby powiedzieć: „Zczerniały od starości drzwi dębowe“. W słowniku Karłowicza również nie znajdujemy podobnego zwrotu, są tylko takie: „od czasu do czasu“ albo „od tego czasu“ oraz „od czasu mojego ostatniego tu pobytu“.

Jeśli redakcja „Głosu Lubelskiego“ nie rozumie na czym polegają inne błędy językowe w zaakceptowanym przez nią do druku utworze literackim, których wytknęliśmy kilkanaście, niech się bez ceremonji zwróci do nas o wyjaśnienie, a udzielimy go chętnie i bezinteresownie, w przeświadczeniu, że spełniamy obowiązek względem kraju, a dobry uczynek względem ludzi, którzy dotychczas nie mieli sposobności czy chęci nauczyć się ojczyznego języka.

Pani H. P. w Hujowie. Pierwszy przekład nie stoi jeszcze na wysokości zadania, dalsze zapewne będą lepsze, radzimy tylko postarać się o dokładniejszy rytm i unikać powtarzania słowa „się“. Wogóle przekład jest za bładny i mało melodyjny.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż HANDEL WIN A. FILIPOWICZA przy ul. Krakowskiej-Przedm., róg Gubernatorskiej, № 48, telefon 430, w Lublinie — przeszedł na własność moja, a jako handlowiec rutynowany i kilkunastoletni pracownik firmy J. Przybyszewski, prowadzić takowy będę osobiście i pod własną firmą. Jednocześnie nadmieniam, iż zaopatrzylem handel w świeże i doborowe towary, jak również posiadam na składzie znany ze swej dobroci i delikatnego smaku koniak kuracyjny „Boutelleau i C-o“.

Polecając się łaskawym względem Sz. Publiczności, pozostaję z poważaniem

Z. Romanowski.

Bioskop „Moderne“

został czasowo zamknięty z powodu przeróbek.

PLACE

DO SPRZEDANIA przy ul. Ogrodowej.

Wiadomość w Administracji „Kurjera“ lub Niecała 9—6. 1900



Syndyk tymczasowy upadłości MOSZKA ACHTMANA zawiadamia niniejszym, że w czwartek dnia 11/24 kwietnia 1913 roku od godziny 10 rano będą sprzedawane z licytacji towary w sklepie M. Achtmana, mieszczącym się w Lublinie przy ulicy Kowalskiej w domu Klejnmana.

Syndyk tymczasowy
Adwokat przysięgły
M. Czerlunczakiewicz.

Ogłoszenia drobne,
po 2 kop. za wyraz.

Biurowo Informacyjne Związku Równouprawnienia Kobiet Polskich (Nowy Świat 4) zmienia dzień dyżuru na czwartki od godz. 7 do 9 wieczorem. Biuro informuje o warunkach zapisu i pobytu w zagranicznych szkołach wyższych i fachowych, o warunkach pracy zawodowej w kraju i udziela członkom porad prawnych. Na odpowiedź piśmienną należy załączyć markę.

Pracownia sukien i okryć damskich Genowefy Fijałkiewicz. Ulica Początkowska dom W-go Merkisza № 12 w Lublinie.

Pokój przy rodzinie dla kobiety do wynajęcia. Krakowskie Przedmieście 82. m. 7.

Poleca się limonjadę fabryki Wasilewskiego. Ulica Kapucyńska № 5. 1839

Sklep kolonialny doskonale prosperujący w bardzo dobrym punkcie, sprzedam z powodu wyjazdu. Do kupna potrzeba 1300 rb. Oferty poste-restante dla wydającego. 1949

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE W WARSZAWIE: Warszawskie Biuro Ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 8.—Dom Handlowy L. i E. Metzl & C-o, ul. Marszałkowska № 130 (róg Moniuszki, pierwsze piętro) — Biuro Ogłoszeń Buchweitza, ul. Marszałkowska № 120